Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 11.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

Miłość Boża.

W trzecim rozdziale napisał nam Jan,
Że nas grzeszników miłuje sam Pan.
Jest to największy na świecie tym cud,
Że umiłował Bóg grzeszny swój lud.

Chór: O szczęście me! Bóg kocha też mnie,
Bóg kocha mnie, Bóg kocha mnie!
O szczęście me! Bóg kocha też mnie,
Bóg kocha mnie, kocha mnie!

Z miłości do mnie opuścił swój tron,
A wybrał męki straszliwe i zgon.
Dlatego wierzę, że kocha mię Pan,
Bo to poznaję z Jezusowych ran.

A gdy ja zbłądzę z Jezusowych dróg,
Szuka owieczki mój Pasterz i Bóg:
Do trzody swojej z tęsknotą mię zwie,
Bo Pasterz Jezus miłuje też mnie.

W Jego miłości ja zawsze chcę trwać;
Szatan miłości tej będzie się bać.
Grzechu pokusa wnet rozproszy się,
Gdy sobie wspomnę, jak Bóg kocha mię.

Uwierzcież bracia, że kocha was Bóg,
A wnet ucieknie i dusz waszych wróg.
Poznacie wtedy, jak słodki jest Pan,
Że dla nas Zbawca z miłości jest dan.

Błogim pokojem uwieńczy swą skroń
Każdy, kto z wiarą przybliży się doń.
Duch Boży wleje do serca ten dar:
Kochać nawzajem Jezusa bez miar.

S. B.

O spowiedzi.

Jest bardzo ważną rzeczą wiedzieć kto ustanowił spowiedź i czy dla otrzymania odpuszczenia grzechów jest potrzebną. Źródłem, skąd możemy czerpać te wiadomości, jest Pismo św. Czy mówi i co mówi o spowiedzi Pismo św.? Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że ks. Wujek, tłómacząc łacińską biblję na język polski, umyślnie wstawił wyraz „spowiadać się" tam, gdzie po łacinie powiedziano „confiteri", co właściwie znaczy „wyznawać", albo „przyznawać się".

1) W ewangelji Mateusza rozdz. 3, w opowiadaniu o Janie Chrzcicielu powiedziano: „Tedy wychodziło do niego Jeruzalem i wszystka Judzka ziemia i wszystka kraina około Jordanu i byli chrzczeni od niego w Jordanie w y z n a w a j ą c g r z e c h y s w o j e (w. 5 i 6). Zauważmy, że wyznawanie grzechów było połączone z chrztem, było dobrowolne, bo ich nikt nie zmuszał do tego i że musiało to być publiczne przyznanie się, że wogóle są grzesznikami i chcą odtąd rozpocząć nowe życie, uczciwe, święte, jak to widać ze słów Jana Chrzciciela do faryzeuszów, którzy także przyszli byli do chrztu: „Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? Przynoścież tedy o w o c e g o d n e p o k u t y". Działo

się to jeszcze przed ukazaniem się Chrystusa w roli nauczyciela publicznego. A więc nie z rozkazu Chrystusa pokutowali żydzi i chrzcili się. Oni czynili to pod wpływem natchnionych płomiennych kazań Jana, który wyrzucając ludowi swemu grzechy ich nawoływał do upamiętania się i rozpoczęcia nowego życia, na znak czego zgłaszających się doń ludzi dobrej woli chrzcił w wodach Jordanu. Gdyby teraz kto tak uczynił, postąpiłby zgodnie z Pismem św., dałby Bogu znak prawdziwej pokuty i wogóle postąpiłby chwalebnie. Nie była to więc spowiedź jak ją teraz praktykują.

2) Drugie miejsce w Piśmie św. wzmiankowane jest w liście Jakóba Apostoła w nauce, jak wierni mają postępować w razie choroby któregokolwiek brata, gdzie między innemi powiedziano: „Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki, a módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni“ (r. 5 w. 16). Jedni przed drugimi — to nie przed księdzem, ale wogóle wierni przed wiernymi. Była to nic więcej jak dobra rada Apostoła, ale ani jego ani Chrystusa rozkaz. Tak też niektórzy i teraz czynią. Wielkiej ulgi doznaje, kto przyjacielowi swemu serce swe otworzy i gdy potem obaj się modlą o usunięcie ciężaru, który był na nim. I tu więc nie jest mowa o takiej spowiedzi jak ją dziś rozumiemy, bo dziś się spowiada tylko przed księdzem.

3) Trzecie miejsce, gdzie jest o tem mowa, to pierwszy list Jana Apostoła rozdz. 1, w. 8 i 9: „Jeźlibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy a prawdy w nas nie masz. Jeźlibyśmy wyznawali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkich nieprawości“.

Są ludzie, którzy w swych prawdziwych grzechach nie widzą nic złego i mówią, że są ludźmi uczciwymi i są ludzie, którym się oczy otwierają i oni widzą, że grzech jest dla nich strasznem nieszczęściem i zgubą. O pierwszych Apostoł powiada, że sami siebie zwodzą, a drugich pociesza, że w takim wypadku im Bóg odpuści grzechy. Pierwsi mówią, że grzechu nie mają, a drudzy, że są zgubionymi grzesznikami. Przykład tego przytacza Chrystus o modlących się w świątyni faryzeuszu i celniku. Pierwszy siebie wychwalał przed Bogiem a drugi mówił „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“. Faryzeusz siebie nie uznawał za grzesznika, a celnik przyznawał się do tego. Ale takie przyznawanie się musi być w sumieniu i przed Bogiem, a nie przed człowiekiem. Niewątpliwie Jan pisał to dla tych, którzy w przyszłości chcieliby wiedzieć czy i w jaki sposób im grzechy mogą być przebaczone. Nauki tego Apostoła nikt skasować nie ma prawa i ona do dziś dnia jest cenną wskazówką dla wszystkich, kogo popełnione grzechy niepokoją. Ale tu Apostoł nic nie mówi o rozgrzeszaniu przez kapłana. A więc tu nie jest mowa o spowiedzi w tem znaczeniu, jakie ona ma dziś.

4) Wreszcie pomówimy o tem, czego się trzymają miljony ludu naszego. To są słowa w ewangelji Jana rozdz. 20, w. 23: „którymkolwiek grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane“. Zwróćmy uwagę także na poprzednie słowa, które mówił Pan Jezus do swych uczni przy tej okazji: „Weźmijcie Ducha św.“ Na co im był potrzebny Duch św.? Na to odpowiada Paweł Apostoł: „albowiem Duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych... cielesny człowiek (t. j. nie mający Ducha) nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego... ale my zmysł Chrystusowy mamy“ (I Kor. 2, 10—16). Po to więc daje Chrystus sługom swoim Ducha świętego, ażeby mogli zrozumieć komu odpuszczać a komu zatrzymać. Gdy tedy duchowny człowiek ma przed sobą człowieka w rodzaju owego celnika, wówczas mówi mu: „Tobie Bóg odpuścił grzechy“, a gdy ma do czynienia z faryzeuszem, nie przyznającym się do grzechów, musi mu powiedzieć: „Przyjacielu, Bóg na ciebie się gniewa, chociaż ty siebie masz za świętego“. Gdyby ksiądz, myśląc, że ma prawo, komu chce, grzechy odpuścić, powiedział faryzeuszowi owemu: „odpuszczam ci grzechy“, to Bóg by nie odpuścił, a gdyby skruszonemu celnikowi rzekł „zatrzymuję ci grzechy“, to celnik wyszedłby jednak usprawiedliwiony, czyli

miałby grzechy odpuszczone. Widzimy z tych przykładów, że nic tu od rozgrzeszenia czyli absolucji sakramentalnej nie zależy, lecz od usposobienia grzesznika. Celnik nikomu nie spowiadał się z grzechów, tak samo Marja Magdalena nie spowiadała się Panu Jezusowi, a im oznajmił Pan Jezus, że mają grzechy odpuszczone. A więc i od spowiedzi nic nie zależy. Temu co się nie spowiada przed księdzem ale w głębokiej skrusze przyznaje się Bogu, że jest grzesznikiem i prosi o przebaczenie, Bóg przebacza, zaś ten, co się wyspowiadał i rozgrzeszenie otrzymał, może odejść od konfesjonału wprost na potępienie.

Co wobec tego musimy powiedzieć o miljonach spowiedzi, które się odbywają po kościołach i o rozgrzeszeniach przez księży?

1) Ponieważ ludzie wciąż żyją w grzechach — to dowód, że nawet ich przyznawanie się do grzechów nie osiąga celu, bo się przyznają człowiekowi ale nie Bogu i w sumieniu własnem. Więc sami siebie zwodzą, jak mówi św. Jan. Odchodząc od konfesjonału powiadają sobie „niemam już grzechów“ a w rzeczywistości „gniew Boży zostaje nad nimi“ (Jan 3, 36). Ci ludzie są w strasznym błędzie. Czego to dowodzi? To dowód tego, że:

2) Księża nie mają Ducha św., bo się nie poznają komu Bóg odpuścił grzechy a komu nie, a dając rozgrzeszenie, zwodzą lud, jak to mówił prorok Izajasz: „Albowiem wodzowie ludu tego są zwodziciele, a którzy im się wodzić dadzą, zginęli“ (Izaj. 9, 16). A Chrystus Pan nazywa takich wodzów (nie mających Ducha św.) ślepymi i wodzami ślepych i powiada, że jeźli ślepy ślepego prowadzi, obadwaj w dół wpadną (Mat. 15, 14).

3) Spowiedź praktykowana w ten sposób jest powodem demoralizacji ludu, który nigdy na serjo nie myśli o prawdziwej pokucie, o nawróceniu się do Boga i śpi w grzechach, bo jest rozgrzeszeniem księżym ukołysany. Rzecz, która ma wszelkie pozory boskości, w rzeczywistości jest narzędziem szatana, ażeby oszukiwać ludzi.

4) Wobec tego na księży spada z tego powodu straszna odpowiedzialność. Oto, co mówi Bóg słowami Ezechijela proroka: „Jeźliby stróż ujrzał miecz przychodzący, a nie zatrąbiłby w trąbę a luduby nie przestrzegł i przyszedłby miecz i zniósłby którego z nich, takowy będzie w nieprawości swojej zachwycony, ale krwi jego z ręki onego stróża szukać będę. Ciebieć, synu człowieczy, ciebiem postanowił stróżem domu Izraelskiego... Gdybym ja tedy rzekł niezbożnemu: Niezbożniku, śmiercią umrzesz, a tybyś mu tego nie powiedział, przestrzegając niezbożnika od drogi jego, tenci niezbożnik dla nieprawości swojej umrze, ale krwi jego z ręki twojej szukać będę“ (Ezech. 33, 6-8).

Sprzeczne nauki.

Kościół katolicki, a z nim też i kościoły, co go naśladują, naprzykład marjawicki i narodowy, obchodzą rok rocznie dwa święta, które się nawzajem wykluczają, a mianowicie: 8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i 2 lutego, święto Oczyszczenia N. M. P. Pierwszem świętem kościoły te dowodzą, że Marya Matka Pana Jezusa była niepokalanie, t. j. bez grzechu poczęta i że całe swe życie bez grzechu była, drugiem zaś świętem zaprzeczają temu, głosząc, że Marya potrzebowała oczyszczenia. We mszy, podczas tej drugiej uroczystości, śpiewa się ewangelję, w której powiedziano, że Marya z Józefem „gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Bogu w ofierze parę synogarlic“ (Łuk. 2, 24), z których, jak powiedziano w zakonie Mojżeszowym, jedną kapłan ofiarował na ofiarę całopalenia, a drugą z a g r z e c h i tą ceremonją kapłan oczyszczał niewiastę, która urodziła syna albo córkę (3 Mojż. r. 12).

W ten sposób kościoły powyższe mają dwie sprzeczne ze sobą nauki. Jeżeli prawdą jest, że Marya była niepokalanie poczętą i niepokalaną w życiu, tedy nie potrzebowała żadnego oczyszczenia i kościoły katolickie nie powinny obchodzić święto Oczyszczenia N. M. P. Albo odwrotnie.

Nie dziwimy się kościołowi rzymsko-katolickiemu, że ma tę sprzeczność, bo on wiele ma sprzecznych nauk, z których naprzykład najsprzeczniejszą jest ta, że kościół katolicki nazywa się Święty, a składa się nawet z wielkich grzeszników, ale dziwimy się marjawitom i narodowcom, którzy te sprzeczności u siebie tolerują, mając wolność, jako wyzwoleni z pod władzy papieża, doskonalić się.

My wolni chrześcijanie nie bawimy się w pamiątki i nie mamy tych świąt, ale wierzymy zgodnie z Pismem św., że Marya potrzebowała oczyszczenia od grzechu, narówni z innymi ludźmi. Wierzymy, że tylko Jezus Chrystus był niepokalanie poczęty, a że przez wiarę w krew Jego wszyscy ludzie oczyszczają się od grzechów i że Marya tylko przez krew Syna swego (a nie przez krew synogarlic) prawdziwie została od grzechu oczyszczoną i zbawioną. Nie zaprzeczamy jednak tej prawdy, że Marya ze wszystkich ludzi najdoskonalsze, najidealniejsze życie prowadziła i, jako Matka naszego Zbawiciela, największego zaszczytu i chwały u Boga dostąpiła.

Najlepiej Maryę uczci ten, kto Jej rady usłucha: „Wszystko cokolwiek wam rzecze Syn mój uczyńcie“ (Ew. Jana 2, 5).

Nasz protestantyzm.

Mam przed sobą pierwsze trzy zeszyty „Reformacji w Polsce“ — kwartalnik, pod redakcją prof. Stanisława Kota. Piękne to są dzieła i pouczające. Przed oczyma czytelników przechodzą kolejno postacie wielkich działaczy religijnych, którzy dusze swoje położyli dla sprawy Chrystusowej. Dzięki ich pracom, ojczyzna nasza zaczynała się odradzać i rokowała wielką przyszłość, której owoców my dziś możebyśmy spokojnie zażywali. Czytając jednak te dzieje przeszłości, mamy wrażenie, że czytamy napisy nagrobków. Stoimy jakby na cmentarzu, gdzie razem z owymi ludźmi pogrzebaną została sama idea reformacji, tak potrzebnej w naszych czasach. Idea wszekże nie umiera, lecz umarli tylko ludzie, którzy ją piastowali; umarli protestanci prawdziwi i już ich niema. Tak, niema! Któż dziś protestuje przeciwko zepsuciu moralnemu naszych „chrześcijan“, przeciwko obłudzie, kłamstwu? Kto walczy o cnotę, szlachetność, prawdę? Kto dziś ma odwagę i ochotę za prawdę Chrystusową podnieść głos nietylko w kościołach lecz i w zgromadzeniach świeckich, na wiecach, w sądzie, uczelniach? Kogo oburza powszechna rozpusta, pijaństwo, próżniactwo, paskarstwo, złodziejstwo? Kto przeciwko tej hańbie narodu naszego podnosi sztandar ewangelji jako jedyny protest przeciwko piekłu? Ci, co dziś miano protestantów noszą, niestety, nimi nie są i ewangelikami próżno się zowią. Bo tylko ewangelik może protestować. Tylko ten, co ewangelję kocha i podług niej żyje miałby prawo ewangelikiem się nazywać. Tylko ten, co w Chrystusie, a nie w kościele swoim, ideał zbawienia widzi, a wzorując się na Nim, życie swe w cudne kwiaty cnót chrześcijańskich przyozdabia. Tylko ten, co jak śród ciemnej nocy jasnością swej żywej wiary mroki zepsucia rozprasza, jest żywym protestem fałszu i obłudy, w których tonie nasza droga ojczyzna.

Dziś już słowa protestu nie wystarczą. Owoce życia są potrzebne. A że ich niema — to zły znak. Chrystus mówił: „Kto mieszka we mnie a ja w nim ten przynosi wiele owocu“ (Jan 15, 5). „Po owocach poznacie je“ (Mat. 7, 16). Nie wystarczy mieszkać w Chrystusie, t. j. wierzyć w Niego, ale i Chrystus musi mieszkać w sercu człowieka, ażeby mógł owoce rodzić. A kto owoców niema, odcięty bywa od pnia i usycha, t. j. przestaje być chrześcijaninem, a nazwa „protestant“, tracąc swe pierwotne znaczenie, nabiera innego. Człowiek, który wskutek bezowocnego życia od Chrystusa odcięty bywa, zaczyna wydawać złe owoce, t. j. grzechy i staje się protestantem przeciwko Bogu. Życie takiego człowieka jest protestem preciwko prawdzie, świętości, cnocie, zbawieniu. Co wówczas pomoże chodzenie do zboru na nabożeństwa? Co pomoże wychwalanie Lutra a potępianie jezuitów? Co pomoże chełpienie się przynależnością do ko-

ściołów protestanckich? Odcięte gałęzie na nic więcej nie przydają się, tylko na spalenie.

Że prawdziwy, dobry protestantyzm upadł — winą tego bynajmniej nie są jezuici, jak to powszechnie dowodzą. Jezuici tylko zebrali suche gałązki odcięte od pnia Chrystusowego i spalili je. Jezuici grali rolę wiatru silnego, który obalił dom zbudowany nie na mocnym fundamencie odrodzenia przez Chrystusa, lecz na piasku polityki lub jakiego wyrachowania. Dziś protestantyzm buduje się też na tym samym gruncie. Lada niezadowolenie kościołem katolickim, jego szkodliwą dla Państwa Polskiego działalnością, popycha wielu katolików do protestantyzmu. Chce któryś katolik porzucić swą żonę, a pojąć inną, przyjmuje protestantyzm. Ksiądz katolicki chce się żenić — staje się protestantem. Nie żąda się od nich serdecznej wiary w Zbawiciela, nawrócenia do Boga, czyli szczerej pokuty i odrodzenia ducha. Wystarczy tylko chęć. A to jest piasek. Na takim gruncie zbudowany dom za lada podmuchem jakiegoś jezuitki w gruzy się wali. O ludziach urodzonych w protestantyzmie nikt się nie troszczy, ażeby ich uczynić żywymi kamieniami w kościele Chrystusowym. Wystarczy urodzić się i być ochrzczonym zaraz w niemowlęctwie. Pozostają oni członkami owego kościoła tak długo jak chcą. I tu gra rolę tylko ich chęć. Za życie niemoralne nikt ich z kościoła nie wyrzuci jak to nakazał Chrystus. Nikt takich „chrześcijan“ nie zwoła na serdeczną pogadankę ewangeliczną, nikt nie zbudzi ich z letargu do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Zupełnie jak u katolików, których niewiadomo dla czego za gorszych od siebie uznają. Niechby teraz powróciły czasy Nerona lub inkwizycji — ileby wówczas pozostało wiernych przy Chrystusie? Ileby się znalazło Husów i Sawonarolów, którzyby z ochotą poszli na stos za Chrystusa? Chyba nie wiele a może i wcale. Dlaczego? A to dlatego, że protestantom dzisiejszym już nie o Chrystusa i zbawienie chodzi, lecz o kościół swój, jego prawa, przywileje, bogactwa materjalne, o skarby na ziemi.

To tylko na pociechę sobie możnaby powiedzieć, że wielu naszych protestantów tego stanu rzeczy nie pochwala i prędzej się weźmie do pokuty, aniżeli katolicy. I wiemy, że Bóg czeka na nich. Znajdzie się ktoś, co zapragnie zerwać rutynę, — człowiek opatrznościowy, pełen Ducha Bożego — a znowu zaświta wiek złoty, era odrodzenia chrześcijaństwa pierwotnego, prawdziwy protestantyzm, straszny piekłu i sługom jego.

„Wszelki, co przestępuje a nie zostaje w nauce Chrystusowej, Boga nie ma; kto zostaje w nauce Chrystusowej, ten i Ojca i Syna ma. Jeźli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom ani go pozdrawiajcie”. (2 Jana 1, 9—10).

Nadzieja.

Znałem pewną damę, która miała bardzo bogatego przyjaciela staruszka. Dama ta, pomimo, że obca dla niego, często powtarzała sobie, że przyjaciel ten umierając, napewno zostawi jej pokaźną sumę pieniędzy, która pozwoli jej żyć dostatnio. Oczekiwana chwila nastała, ale i zawiodła. Przyszli spadkobiercy, przyszła i dama, lecz musiała odejść z próżnemi rękoma, ponieważ bogacz w ostatniej chwili cały swój majątek krewnym swoim w testamencie zapisał.

Tak najczęściej bywa z ludźmi, co za jakieś urojone zasługi, nie będąc niczem dla Boga, mają nadzieję zbawienia. Zawczasu zajrzeć do Testamentu Bożego i przekonać się, dla kogo zbawienie przeznaczone, nie chcą albo się boją.

— Czy masz zbawienie zapewnione? pytałem niejedną duszę.

— Któż to może wiedzieć? brzmiała zawsze odpowiedź. Mam jednak nadzieję, że kiedyś mię Bóg zbawi. Wszak Bóg jest miłosierny!

Taka odpowiedź podobna jest do tej, jaką by dał głodny człowiek:

— Pan Bóg dał mi chleb i mam nadzieję, że kiedyś go będę jadł.

Bezrozumni! Oni mają nadzieję, ale mogą nie mieć zbawienia, co się okaże dopiero, gdy pójdą po zbawienie. Odpowiedź będzie: nieznam was.

Przekonać się trzeba, póki czas, zajrzeć do Testamentu Bożego, tam powiedziano: Kto wierzy w Syna Bożego, ma żywot wieczny, ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim (Jan 3, 36). Wierzyć zaś trzeba, „jak mówi Pismo“ (Jan 7, 38), że jesteśmy „usprawiedliwieni darmo z łaski Jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego“ (Rzym. 3, 24-25).

Imiona takich wierzących są zapisane w księdze żywota (Obj. 20, 15).

Duszo droga, czy imię twe zostało wiarą twoją wpisane do księgi żywota? Czy zaś masz tylko nadzieję, jak owa nierozsądna dama?

Wybory Papieża.

Kościół Rzymski, jedyny w całym katolicyzmie zachował tradycję pierwotnego chrześcijaństwa co do obsadzania wakującej posady duchownego kierownika kościoła.

Pierwotne kościoły chrześcijańskie były demokratyczne. Tam wierzący wybierali sobie biskupa z pośród siebie, wkładając na niego ręce na znak zupełnego do niego zaufania. Nieznaych i obcych nie przyjmowali. Wszystkie kościoły były samodzielne, nikt im kierownika nie narzucał. W razie sprzeniewierzenia się biskupa, kościół, czyli zgromadzenie wierzących, usuwał go i wybierał nowego.

Dziś tylko jeden kościół rzymski zachował mniej więcej tę cenną tradycję. W pierwszych wiekach Rzymianie wierzący, bez różnicy stanu, obierali sobie biskupa. Kardynałów jeszcze nie znali i nigdyby ich nie mieli, gdyby pogański cesarz Konstantyn nie zaopiekował się kościołem. Pod jego to „opieką“ władzę duchowną zagarnęli nienawróceni poganie i porobili się wielkimi dygnitarzami. Prostota Chrystusowa została zamieniona przepychem. Skromni, pokorni, biskupi chrześcijańscy, musieli ustąpić dumnym bogaczom i niegodnym ludziom.

Dziś biskup a nawet każdy księżulek panuje i tyranizuje tak długo jak chce i usunąć go parafijanie nie mogą. Czesi są kulturalniejszym od nas narodem, to też jarzmo Rzymskie z siebie zrzucili i mają wolność wybierania swoich duchownych, jak za dawnych czasów.

Najwięcej demokratycznym kościołem jest dziś kościół baptyski. Każda parafja obiera sobie starszego i usuwa go w razie potrzeby, nie oglądając się na nikogo. To też tam tylko osobiste przymioty starszego mają znaczenie. Starszy, czyli biskup baptyski tylko ten będzie miał wpływ moralny na parafjan, który się wzoruje na apostołach i najwyższym Mistrzu Chrystusie. Chęć do panowania, pycha i inne przymioty biskupa baptyskiego w tej chwili stają się powodem usunięcia go ze stanowiska.

Jeżeli więc mowa o tem, kto sumiennie zachowuje tradycje kościoła chrześcijańskiego, to nie są nimi rzymscy katolicy, lecz baptyści i im podobni chrześcijanie. Kościół rzymsko-katolicki, gdyby chciał wiernie zachować tradycje pierwotnego prawdziwego kościoła Chrystusowego, w niczemby się nie różnił od kościoła baptyskiego.

Jeżeli zaś mowa o tem, który kościół mógłby być narodowym kościołem polskim, to jedynie kościół baptyski, jako najdemokratyczniejszy, odpowiadałby tym wymaganiom i byłby prawdziwym błogosławieństwem dla kraju naszego.

Oczywiście nie chodzi tu o nazwę, która mogłaby być rozmaita, lecz o treść, o ducha, o pożytek dla narodu.

Brak tylko oświaty narodowi naszemu, ażeby mógł to zrozumieć. Ale Bóg da, że i to nastąpi. Prawda musi zwyciężyć. Nie wygaśnie doszczętu wiara Chrystusowa w narodzie naszym. Pragnienie za wolnością, prawdą, miłością, obudzi się w całym narodzie i nastanie u nas wiek złoty, najświetniejszy w historji Polski. Daj to Boże nasz!

Ewangelja w Polsce.

Chwała Bogu, że ewangelja, która jest mocą Bożą ku zbawieniu wierzących i w Polsce zaczyna zdobywać miasta, wsie i serca ludzkie.

Ze wszystkich stron nadchodzą wieści o przebudzeniach, jak wśród ludu polskiego tak i ruskiego i zewsząd nadchodzą prośby o biblję.

Ludzie na widok bezprawia, niesprawiedliwości i zguby, zwątpili już we wszystko i we wszystkich teraz, jak ten, co po długiej podróży idąc w przeciwnym kierunku wracać musiał, tak wielu poznaje, że zamiast wązką drogą do żywota, szli szeroką drogą do zatracenia, więc wracają do źródła prawdy — do nauki Chrystusowej — do biblji.

A teraz wszyscy, polak, rusin, niemiec lub żyd, którzy się nawrócili do Chrystusa i przez Ducha Świętego się odrodzili, stali się sobie braćmi, dziećmi jednego Ojca, żywym kościołem i narodem świętem, którzy opowiadają cnoty Tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej swej światłości (I. Piotr. 2, 9).

To widząc ludzie niesumienni i podli, którzy tylko z ciemnoty się żywią, boją się światła i dlatego z zazdrości i z bojaźni przed utratą gruntu pod nogami, zmyślają na wiernych co mogą, podburzają na nich policję i namawiają pijaków do prześladowania modlących się w zgromadzeniach.

Smutne jest tylko to, że w niektórych miejscowościach policja daje się powodować takimi ludźmi.

Jan Petrasz.

* * *

Uwaga Redakcji.

Czytając powyższe sprawozdanie z pracy Chrystusowej, cieszymy się niezmiernie jak z postępów ewangelji tak też i z prześladowań, na jakie częstokroć nasi kochani bracia są narażeni. Niewątpliwie i nasz sprawozdawca cieszy się z tego. Jest to bowiem dowód, że praca nasza jest przyjemną Bogu naszemu, a duchowi ciemności bardzo niemiłą, gdy jako lew ryczący rzuca się na sług Bożych. Tak być powinno. To znak, że dziś my jesteśmy sługami Bożymi.

„Oto ja was posyłam jako owce między wilki“ mówił Chrystus „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego“ (Mat. 10, 16. 22).

Wspaniałomyślna tolerancja albo pewna przyjaźń ze strony zaprzańców ewangelji, byłoby dowodem upadku wiary i gnuśności naszych pracowników duchownych.

Ale i to prawda, że bolejemy nad niskim poziomem kultury naszych przeciwników. Wolelibyśmy, żeby oni nas prawdą swoją, jeżeli ją mają, współzawodnictwem w wierze, miłości i świętości przekonali. A wówczas my się do nich przyłączymy. To jest najpewniejszy sposób pozyskania nas.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Nehem. 4, 1-12 (13-23).

Wiersz złoty: „Rzecze Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę.“ (Ps. 91, 2).

Objaśnienie lekcji.

Nehemijasz prorok pędzony Duchem Bożym, budował wraz ze swymi przyjaciółmi i sługami mur wokoło miasta świętego. Sauballat, sługa króla perskiego, przeszkadzał temu dziełu. Imiona mają swe znaczenie. Nehemijasz oznacza „pociecha Pańska“ — Sauballat znaczy „Bożek Sau dał życie.“

Wszędzie tam, gdzie dzieci Boże wesołą nowinę o zbawieniu w Chrystusie opowiadają i tem Królestwo Boże budują — wszędzie tam hufce szatańskie przeszkadzają im i na miejsce życia prawdziwego i duchowego, narzucają im życie martwe, objawiające się w czczych ceremonjach religijnych. Gniew i szyderstwo (w. 1) jest to pierwszy objaw złości szatańskiej przeciw budowniczym Królestwa Bożego. Potem następują obelgi (w. 2), a wreszcie utajona zemsta (w. 3). Tobijasz znaczy „dobry pan.“ Jakiż on łaskawy i dobry; pozwala budować Królestwo Boże, lecz w sercu swem piastuje zemstę utajoną!

Nehemijasz wpierw się modli (w. 4-5), gdyż wie, że to najlepsza osłona i broń przeciw złemu. Potem pracuje wraz ze swymi, gdyż „lud miał serce do roboty“ (w. 6). O, gdybyśmy wszyscy serce do roboty Jezusowej mieli! Jakżeby Królestwo Boże rosło! Gdy utajona zemsta w sercu wrogów dojrzeje, następuje otwarta i jawna walka przeciw dzieciom Bożym (w. 8). Tak było za czasów Nehemijaszowych,

tak też jest i dziś jeszcze. Lecz przeciw orężu dzieci Bożych, szatan walczyć nie podoła. Broń nasza to czuwanie i modlitwa (w. 9). „Czuwajcie, a módlcie się“, rzekł Jezus uczniom swoim (Mat. 26, 41). To wiedział Nehemijasz, to i my wiedzieć powinniśmy. Gdy tę broń podwójną chwycimy, — szatan nic nie podoła, a zwycięstwo będzie nasze.

Katecheza.

1. Kim był Nehemijasz?
— Pracownikiem Królestwa Bożego.
2. Kim byli Sauballat i Tobijasz?
— Wrogami Królestwa Bożego.
3. Jakie dążenia miał Nehemijasz?
— Budować i wzmocnić Królestwo Boże.
4. Jakimi środkami budował to Królestwo?
— Modlitwą i pracą.
5. Czyśmy także budować powinni Królestwo Boże i jakim sposobem to uczynić możemy?
— Tak; modlić się jak Nehemijasz powinniśmy i zapraszać na szkółkę niedzielną dzieci, a rodziców na nabożeństwa.
6. Czy Nehemijasz uląkł się wrogów swych?
— Nie; lecz zwalczał ich czuwaniem i modlitwą.
7. Czyśmy się lękać powinni, jeśli nam zabronią pracować dla Jezusa?
— Nie; lecz czuwać nad sobą i modlić się mamy.
8. Jakie serce mieli Nehemijasz i pracownicy?
— Ochocze do roboty (w. 6).
9. Co to znaczy mieć serce ochocze do roboty?
— Znaczy to kochać Jezusa i żyć dla Niego.
10. Czy, gdy serce takie mieć będziemy, przemogą nas nieprzyjaciele?
— Nie; lecz my zwyciężymy i chwałę i zapłatę od Boga samego otrzymamy.

S. W.

Wolni Bracia w Chrystusie i Przyjaciele wolności sumienia, zapisujcie się do grona organizatorów Związku Wolnych Chrześcijan w myśl ogłoszonego projektu w № 5 naszego pisma.

OGŁOSZENIE.

Przedstawicielem naszym w Małopolsce jest br. **Jan Petrasz,** do którego można pisać na adres: Lwów, Błonna 46.

Literatura ewangeliczna.

Wyszły z druku i są do nabycia w Tow. Wydawn. „Kompas“ w Łodzi, ul. Nawrot № 26, następujące dziełka:

1. **Kalendarz Odrodzenia Polski** na rok 1922. Chociaż na kalendarze jest już pora spóźniona, to jednak ta książka przedstawia wielką wartość literacką i duchowną, jest bardzo ciekawą i może być z wielkim pożytkiem czytana nietylko w bieżącym roku, lecz i później. Kosztuje tylko Mk. 150.—
2. **Wiara małego chłopczyka.** Broszurka bardzo ciekawa i budująca. Mk. 40.
3. **Janek Gwoździk.** Opowiadanie, jak się nawrócił rabuś mieszkaniowy. Mk. 20.—
4. **Pszenica albo plewy.** Broszurka z której każdy pozna, czem jest u Boga — pszenicą lub plewami. Mk. 20.—
5. **Czy jesteś chrześcijaninem?** Traktat wskazujący, na podstawie nauki Chrystusa, kto jest rzeczywiście chrześcijaninem. Mk. 2.50
6. **Prawda o Piśmie św.** Broszurka pożyteczna dla tych, co Pisma św. nie znają i boją się go. Mk. 30.—
7. **Co mówi Bóg o grzechu?** Krótki, treściwy traktat o istocie i skutkach grzechu, oraz o odpuszczeniu jego. Mk. 2.50
8. **Kalendarz czytelników biblji** na rok 1922. Mała broszurka z wykazem, co trzeba czytać na każdy dzień, ażeby w przeciągu pewnego czasu przeczytać i poznać całą biblję.
   Książeczka ta daje się bezpłatnie dla wszystkich czytelników biblji.

Oprócz tego na składzie Towarzystwa „Kompas“ są do nabycia biblje i Nowe Testamenty po cenach od 100 do 1100 Mk.

Niezamożni, pragnący nabyć powyższe książki, mogą otrzymać je ze zniżką cen, albo, w razie ostatecznym, zupełnie bezpłatnie.

Spieszcie czerpać ze źródła wody żywej!

Bracia polacy, czytajcie wszyscy Nowy Testament Pana Jezusa Chrystusa. Żądajcie go od waszych proboszczów, a jeźli go oni wam odmówią, my wam go damy. Czytajcie go pilnie, bo tam jest prawda ukrywana przed wami.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.